

Kraków, 8.08.2022

Prof. dr hab. Wojciech Załuski
Katedra Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej UJ

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Piotra Urbańczyka 'Wybrane logiczne aspekty teologii apofatycznej'

(promotor: dr hab., prof. UPJPII Adam Olszewski)

1.

Przedmiotem recenzowanej rozprawy jest teologia apofatyczna (dalej: TA), nurt w teologii zakładający jakąś zasadniczą nieprzystawalność naszego języka i zdolności poznawczych do 'problematyki' Boga. TA była analizowana w niezliczonych opracowaniach, dlatego nie jest łatwo znaleźć taką perspektywę badawczą, która miałaby charakter oryginalny. Autorowi się to udało: w swojej rozprawie podjął się zbadania jednego z głównych zarzutów wobec TA – jej wewnętrznej sprzeczności, które to zadanie w sposób niejako naturalny wymusza wykorzystanie narzędzi logicznych. Perspektywa ta nakłada więc duże wymagania na każdego, kto ją przyjmuje: nie tylko świetnej znajomości tradycji TA, ale także biegłości w posługiwaniu się narzędziami, jakie oferuje logika i filozofia analityczna. Rzecz jasna, problem wewnętrznej spójności TA był już podejmowany przez wielu badaczy, niemniej, jak pokazują rozważania Autora, dokonany przez niego wybór tematu był jak najbardziej trafny: dotychczasowe ustalenia są częściowe, narażone na różnoraką krytykę, słowem: istniała w tym obszarze luka, którą – uprzedzając konkluzje recenzji – rozprawa Autora w dużym stopniu wypełnia. Rozprawa ta stanowi dowód na to, że (wbrew niekiedy głoszonym opiniom) stosowanie narzędzi logicznych w analizie TA jest nie tylko pożyteczne, ale w gruncie rzeczy niezbędne: trudno podjąć się poważnej obrony TA czy też po prostu wyeksplikowania jej głównych tez bez ich wykorzystania. Rozprawa mgra Urbańczyka, z racji podejścia metodologicznego, wpisuje się w nurt analitycznej filozofii religii, zwłaszcza tego jego 'odgałęzienia', które szeroko korzysta z instrumentarium logiki. Ma on licznych i znakomitych reprezentantów na gruncie polskim (dawniej np. J. Salamucha, J.M. Bocheński, współcześnie np. A. Olszewski, B. Brożek, P. Rojek). Jestem przekonany, biorąc pod uwagę recenzowaną rozprawę, że tę listę można śmiało uzupełnić o mgra Urbańczyka.

2.

W rozprawie doktorskiej mgra Urbańczyka można wyróżnić trzy płaszczyzny badawcze, i w każdej z nich Autor ujawnia swój znakomity warsztat naukowy, a także odwagę myślenia. Nazwę je płaszczyznami rekonstrukcji, krytyki, i ogólnej (syntetycznej) refleksji.

W pierwszej płaszczyźnie Autor dokonuje rekonstrukcji różnych – najważniejszych – prób podejmowanych w ramach analitycznej filozofii religii obrony TA przed zarzutem niespójności (popadania w wewnętrzną sprzeczność wynikającą z samo-odniesienia jej kluczowym twierdzeń). Rekonstrukcja i prezentacja poglądów myślicieli jest zazwyczaj rzeczą stosunkową prostą, ale tak nie jest w przypadku – wykorzystujących często wyrafinowane narzędzia logiki czy skomplikowany aparat pojęciowy filozofii analitycznej – tekstów badanych przez Autora. Prezentowane w nich wywody są złożone, przeplatają się w nich rozważania filozoficzne z analizą formalną, co sprawia, że ich klarowna prezentacja stanowi spore wyzwanie. Autor sprostął mu w sposób wręcz wzorcowy. W wielu przypadkach (np., moim zdaniem, J. Jonesa J. Jacobsa i J. Hicka) w sposób dużo bardziej klarowny prezentuje poglądy autorów niż oni sami, nie tylko trafnie identyfikując ich najważniejsze tezy, ale także uzupełniając luki w ich rozważaniach tak, aby wywód ich przybrał najlepszą możliwą postać. Ta metoda prezentacji świadczy o rzetelności Autora, jego ‘polemicznej życzliwości’, a także, co oczywiste, znakomitych kompetencjach analitycznych i logicznych (trudno oprzeć się wrażeniu, że w zakresie wiedzy z zakresu logiki Autor góruje nad wieloma spośród filozofów, których stanowiska analizuje). W gruncie rzeczy, przy tak złożonej problematyce jak ta, którą bada Autor, już sam przegląd najważniejszych stanowisk byłby dużym osiągnięciem uzasadniającym pozytywną ocenę rozprawy doktorskiej. W istocie, wiele prac także uznanych badaczy ogranicza się do tego rodzaju przeglądów, opatrując prezentowane teksty i powstałe wokół nich dyskusje komentarzami, ale bez wchodzenia z nimi w głębszy dialog. Mgr Urbańczyk idzie znacznie dalej: staje się autentycznym, równorzędnym uczestnikiem tych dyskusji, bardzo istotnie je wzbogacając, formułując swoje własne opinie, uzasadniając je nader rzetelnie i głęboko. To właśnie druga płaszczyzna jego badań.

Na tej płaszczyźnie Autor angażuje się w niezwykle ciekawe i inspirujące polemiki z wieloma filozofami (m.in. J. Jones, J. Hick, J. Gellman, P. Kügler, J.M. Bocheński, U. Meixner), odnajdując różnego rodzaju problemy w ich próbach obrony TA przed zarzutem niespójności.

Przykładowo, próbie Jonesa zarzuca nieściśłość wprowadzonego przez niego 'słabego' (metaforycznego) rozumienia słowa 'jest', które to rozumienie, wg. Jonesa, mogli mieć na myśli teologowie apofatyczni, co pozwalało im unikać sprzeczności przy dokonywaniu 'zaprzeczeń jednostkowych' własności Boga; próbie Hicka – niejasność samego rozróżnienia na własności substancjalne i formalne; próbie Kùglera – przyjęcie takiego rozwiązania wewnętrznego paradoksu TA, które ma charakter *ad hoc* (Kùgler uznał, a raczej zadekretował – przyjmując strategię 'samo-wykluczenia', że zasada TA, która w jego sformułowaniu brzmi: „Nie istnieje własność Q taka, że Bóg posiada lub nie posiada Q”, nie stosuje się do samej siebie, tzn. 'własność', którą sama ta zasada formułuje, nie jest egzemplifikacją Q); próbie Jacobsa – krypto-przyjęcie teorii podwójnej prawdy, wątpliwy charakter podziału na prawdy przygodne i fundamentalne, a także pozbawienie TA wyrazistego charakteru; próbie Rojka – szkicowy charakter aksjomatyki 'pozytywnej negacji' i jej niespójność, zaś próbie Meixnera, opartej na algebrze zbioru potęgowego, brak dobrego teologicznego i filozoficznego uzasadnienia, a także to, że również prowadzi do paradoksu samo-odniesienia). Trzeba podkreślić, że jest to nader ubogie i niekompletne streszczenie bardzo wnikliwych i wielostronnych analiz krytycznych Autora, przy czym oryginalne są zarówno jego konkluzje, jak i wyrafinowana argumentacja, odwołująca się do metod filozofii analitycznej i logiki. Warto dodać, że o ile Autor całkiem jednoznacznie odrzuca ww. próby obrony TA przez zarzutem niespójności, to wydaje się, że byłby w pewnym stopniu skłonny przyjąć propozycje J.M. Bocheńskiego i – w jeszcze większym stopniu – B. Brożka (obie opierają się na metodzie Tarskiego – wyróżnieniu poziomów języka): pierwszą dlatego, że uznaje ją za „logicznie akceptowalną” (choć dodaje ciekawą uwagę, że gdyby klasyczni teolodzy apofatyczni znali rozróżnienie na język przedmiotowy i metajęzyk, to zapewne nie ograniczyliby swoich tez do poziomu tego pierwszego), drugą zaś dlatego, że nie tylko jest logicznie akceptowalna, ale także zachowuje na różnych poziomach nieskończonej hierarchii języków, którą wprowadza, paradoksalność (propozycja Brożka ma więc nieco inny charakter niż pozostałe: nie jest próbą obrony TA przed zarzutem niespójności, lecz jest raczej próbą jej *pokazania* za pomocą narzędzi logicznych; jej implikacje filozoficzne są więc zgodne z tymi, które są bliskie Autorowi).

W trzeciej płaszczyźnie – ogólnej, syntetycznej refleksji – Autor 'zbiera' czy porządkuje w jedną spójną całość swoje szczegółowe analizy różnorodnych prób obrony spójności TA. Refleksja ta ma wiele aspektów. Pierwszy z nich to wyróżnienie modeli TA, pozwalające

Autorowi spojrzeć na prowadzone w ramach analitycznej filozofii religii dyskusje niejako 'z lotu ptaka' i umieścić różne proponowane rozwiązania w jednej z trzech grup: teologii milczenia (wariantu TA, który kładzie nacisk na niewyraźność Boga), teologicznego sceptycyzmu (kładącego nacisk na niepoznawalność czy niepojmowalność Boga), a także TA jako wariantu neoplatonickiego mistycyzmu. Ten idealizacyjny podział pozwala Autorowi podzielić swój analizy na trzy części, w których bada trzy różne aspekty TA interesujące dla badacza-logika/filozofa analitycznego: semantyczny (część ta jest w pracy najbardziej rozbudowana), epistemiczny i teorio-porządkowy. Dokonania Autora na tej płaszczyźnie nie wyczerpują się jednak w samym podziale na różne warianty TA; idą znacznie dalej. Po pierwsze, w toku swoich rozważań Autor prowadzi wnikliwe i inspirujące rozważania na temat relacji między niewyraźnością i niepoznawalnością Boga, wyróżniając w ich toku różne modele relacji między tymi własnościami, czyniąc szereg ciekawych uwag na temat niekomunikowalności języka religijnego, a także na temat relacji ww. zagadnień z problemami badanymi w ramach filozofii języka i kognitywistyki (np. ze sporem o relatywizm językowy czy o relacje między mową i myśleniem). Po drugie, Autor formułuje, w oparciu o swoje szczegółowe ustalenia, mocną konkluzję dotyczącą TA: mianowicie, iż „paradoksalna samozwrotność stanowi inherentną i niezbywalną własność teologii apofatycznej (s. 166)”, uzupełniając ją kolejną – że ten „negatywny” wynik nie powinien być jednak problemem dla „niejednego” z teologów apofatycznych, jest bowiem zgodny z duchem apofatyizmu (odniosę się – polemicznie – do tych konkluzji w kolejnym punkcie). Po trzecie, o tym, że Autor wykazuje się doskonałą znajomością zagadnienia logicznych aspektów TA świadczy także to, że jest w pełni świadomy dalszych, możliwych i obiecujących, ścieżek badań w tym obszarze. Zwraca uwagę np. na to, że ciekawe wnioski mogą przynieść badania nad kategorią językową terminu „Bóg”, nad naturą negacji, nad pozytywną predykacją czy dzięki wykorzystaniu w analizie TA logik parakonsystentnych.

Podsumowując: rozważania Autora prowadzone w rozprawie można krótko określić jako: niezwykle wnikliwe, wszechstronne, oryginalne i odważne – zasługujące na bardzo wysoką ocenę.

3.

W tym punkcie sformułuję pewne uwagi, które być może okażą się dla Autora przydatne, jeśli zdecyduje się (do czego bardzo go zachęcam) przygotować swoją rozprawę do druku w formie monografii. Trudno je nazwać (z trzema może wyjątkami – F, G, H) krytycznymi. W większości (także tam, gdzie są mniej lub bardziej polemiczne) stanowią w istocie dalszą część uzasadnienia mojej bardzo wysokiej oceny rozprawy.

(A) Tytuł rozprawy jest precyzyjny, dobrze oddaje zawartość pracy, a także świadczy o skromności Autora, który formułując go w ten sposób chciał podkreślić, że jego rozważania są dalekie od wyczerpania zagadnienia logicznych aspektów TA. Niemniej, biorąc pod uwagę zawartość pracy, uważam, że Autor mógłby – już na etapie rozprawy doktorskiej – ująć go śmieiej – np. *Paradoksy logiki apofatycznej*. A taki tytuł (albo jakiś inny – mniej skromny i wyrazistszy niż obecny) stanie się z pewnością w pełni adekwatny, jeśli Autor w monografii rozwinie kilka wątków, które w pracy sygnalizuje. O kilku z nich piszę poniżej.

(B) Autor w kilku miejscach pracy porusza zagadnienie charakteru teologii Tomasza z Akwinu, wahając się, czy można określić ją mianem TA. Jego konkluzje w tej kwestii nie są stanowcze, co nie wynika oczywiście stąd, że Autor nie przemyślał jej do końca, lecz ze świadomości jej ogromnej złożoności. Przykładowo, porównując myśl Tomasza z Akwinu z myślą Mojżesza Majmonidesa, Autor nie ma wątpliwości, że żydowski filozof w większym stopniu zasługuje na miano teologa apofatycznego niż Akwinata, z drugiej jednak formułuje (na s. 133) intrygującą i głęboką myśl, że nawet TA Majmonidesa nie jest „kompletna”, ponieważ dopuszcza, czy zakłada, że jednak istnieje byt, który może pojąć i zrozumieć istotę Boga – mianowicie, sam Bóg. Autor w ten sposób sugeruje, że TA „kompletna” wykluczałaby samopoznanie Boga. Autor nie rozwija tego wątku, a takie rozwinięcie (poprzez wyróżnienie różnych form TA – od bardziej radykalnych czy „kompletnych” – sytuujących przyczyną niewyraźności/niepoznawalności po stronie Boga i wykluczających nawet samo-wyraźność czy samo-poznanie Boga – przez umiarkowane czy pośrednie do minimalistycznych) byłoby, jak sądzę, niezbędne, aby odpowiednio skategoryzować myśl Tomasza z Akwinu. Biorąc pod uwagę znakomity warsztat logiczny Autora, jestem przekonany, że potrafiłby wykonać takie zadanie, i to bez większego wysiłku, w sposób metodologicznie wzorcowy i wyrafinowany, co byłoby także z dużym pożytkiem dla historyka filozofii, który otrzymałby od Autora siatkę pojęciową, pozwalającą w ramach TA wyodrębnić różne jej podtypy (a także odpowiedzieć na

różnorakie bardziej szczegółowe pytania, np. w jakim stopniu i czy w ogóle teoria analogii kwalifikuje się jako forma myślenia apofatycznego – odpowiedź zapewne brzmiałby: „tak, choć jakiegoś cząstkowego/umiarkowanego”, ale należałby ją doprecyzować).

(C) Rozprawa Autora nie jest dziełem łatwym w lekturze; Autor w wielu miejscach posługuje się wyrafinowanymi narzędziami logiki formalnej, prowadzi wywód w sposób ścisły i ‘gęsty’, typowy dla filozofii analitycznej. Te cechy pracy – które oczywiście w żaden sposób nie pomniejszają jej wartości, wręcz przeciwnie – mogą być jednak pewną przeszkodą dla ‘transmisji’ ustaleń Autora do historyków filozofii, z których nie każdy dysponuje odpowiednią wiedzą z zakresu logiki pozwalającą śledzić wszystkie kroki analiz Autora. Mając na względzie ten fakt, Autor, przygotowując rozprawę do druku, mógłby spróbować uczynić ją nieco bardziej ‘przyjazną’ dla historyka filozofii, np. poprzez umieszczenie większej liczby cytatów z dzieł różnych przedstawicieli TA (w rozprawie zdecydowana większość cytatów pochodzi z dzieł Pseudo-Dionizego Areopagity), rozbudowanie nieco wątków historycznych (i wskazanie na ew. kierunki ewolucji TA), a także zbadanie ciekawej, jak sądzę, kwestii, czy teolodzy apofatyczni zdawali sobie, choćby mgliście, sprawę z samozwrotności/paradoksalności/niespójności ich ‘apofatycznego’ języka, a jeśli tak, to czy uważali to za problem i jak go rozwiązywali (czytelnik rozprawy odnosi wrażenie, że tę samozwrotność dostrzegli dopiero współcześni filozofowie analityczni: czy tak jest w istocie? To pytanie do historyka filozofii, ale wydaje się to mało prawdopodobne, zważywszy na rangę intelektualną myślicieli należących do tradycji TA). W tym miejscu wspomnę jeszcze o pewnym problemie z obszaru historii filozofii, który, jak sądzę, wymagałby nieco obszerniejszego komentarza. Otóż w części III pracy Autor jako pewną postać TA zdaje się traktować neoplatonizm. Rzecz jasna, trudno nie zgodzić się z Autorem, że źródła TA są neoplatońskie, niemniej uznanie neoplatonizmu ‘jako takiego’ za pewną postać TA jest już kontrowersyjne (Autor nie czyni zresztą tego wprost, niemniej analizy prowadzone przez niego w części III mogą wywołać w czytelniku takie wrażenie). W każdym razie, byłoby wskazane, jak sądzę, dodanie do pracy fragmentu wyraźnie wskazującego na różnice i podobieństwa między TA i neoplatonizmem.

(D) Jeśli chodzi o najogólniejsze konkluzje pracy, to jak wspominałem, Autor stwierdza, że wynik jego badań jest negatywny: oznacza odrzucenie jako nieprzekonujących prób obrony TA przed zarzutem niespójności. To ważne i znakomicie uzasadnione wywodami całej pracy ustalenie. Niemniej, dwie kwestie wymagają w tym kontekście rozjaśnienia. Pierwsza dotyczy

stanowczości tej konkluzji. Z jednej strony, biorąc pod uwagę całą pracę, można odnieść wrażenie, że Autor silnie wierzy w jej prawdziwość (a więc uważa, że ta konkluzja jest stanowcza) – używa wszak sformułowania, cytowanego już wyżej, że „paradoksalna samozwrotność stanowi inherentną i niezbywalną własność teologii apofatycznej”; z drugiej strony, wskazując w zakończeniu na dalsze możliwe kierunki badań TA, np. za pomocą logik nieklasycznych, Autor zdaje się dopuszczać możliwość, że ta konkluzja może zostać jednak zrewidowana (co wszakże dałoby się pogodzić z wyżej cytowanym sformułowaniem, jeśliby przyjąć, że Autor miał na myśli, iż „NA PIERWSZY RZUT OKA paradoksalna...”). Nie jest więc całkiem jasne, jak silne ostatecznie jest przekonanie Autora, że TA nie daje się obronić przed zarzutem niespójności. Druga kwestia dotyczy dalszych implikacji tej konkluzji. Autor stwierdza, że „niejeden” teolog apofatyczny przyjąłby ją, z uwagi na jej apofatyczność, „z zadowoleniem” jako w gruncie rzeczy spójną z charakterem TA. Ta teza Autora jest z pewnością kontrowersyjna. Trudno znów nie docenić skromności Autora, który nie chce zapewne sformułować wprost konkluzji, że jego analizy mają tak daleko idące implikacje (podważają samą ideę TA). Myślę jednak, że „typowy” teolog apofatyczny wolałby usłyszeć konkluzję odmienną, mianowicie, iż choć dyskurs o Bogu wikła się w sprzeczności albo wręcz musi się wikłać, to jednak można znaleźć taką ich (zdań sprzecznych) interpretację, w świetle której okaże się, że te sprzeczności mają charakter pozorny. Chyba takie też założenie przyjmują twórcy teorii, z którymi Autor polemizuje: cały ich wysiłek obrony spójności TA nabiera sensu tylko w świetle tego założenia. Autor więc w istocie polemizuje z nimi na dwóch poziomach: odrzuca ich próby obrony spójności TA, a także odrzuca ich interpretację filozoficznego (czy raczej teologicznego) znaczenia tych prób.

(E) Warto byłoby, gdyby Autor, przygotowując rozprawę do druku, rozwinął nieco zagadnienie paradoksów zewnętrznych (twierdzeniowego i performatywnego). W rozprawie poświęca im niewiele uwagi, co jest uzasadnione tym, że paradoksy te mogą powstać tylko wtedy, gdy daje się usunąć (czemu Autor przeczy) paradoks wewnętrzny TA. Niemniej, byłoby nader ciekawe, zważywszy na kunszt analityczny Autora, prześledzić jego zmagania z hipotetycznym problemem (hipotetycznym dla niego – gdyż wymagającym odrzucenia czy ‘zawieszenia’ przezeń konkluzji o wewnętrznej niespójności TA), jak poradzić sobie z tymi paradoksami (np. dla Bocheńskiego były one nieprzezwyciężalne: czy Autora zgadza się z tym stanowiskiem?).

(F) Drobną uwagę terminologiczną: sądzę, że nazwa ‘teologiczny sceptycyzm’ dla wariantu epistemicznego TA nie jest najszcześniejsza – może sugerować, że chodzi tutaj o jakieś stanowisko w kwestii istnienia Boga lub statusu teologii jako nauki. Może więc lepiej: ‘teologia niewiedzy’? Termin ten, podobnie jak pierwszy termin Autora (bardzo trafny) – teologia milczenia, od razu nasuwa skojarzenia z TA (*De docta ignorantia* Mikołaja z Kuzy, *Obłok niewiedzy* anonimowego autora, itd.).

(G) Rozdział 10, jak jedyny w całej pracy, budzi pewien niedosyt. W przeważającej części sprowadza się do prezentacji epistemicznych paradoksów, i choć Autora wiąże je z TA w jej epistemicznej odstonie, to wątek owych powiązań nie wysuwa się, jak powinien, na plan pierwszy (są na nim same te paradoksy).

(H) Na s. 30-31 Autor formułuje paradoks Niewyraźnego w sposób, który, o ile się nie mylę, wymaga korekty. Pisze tak:

„W myśl teologii milczenia jedynym sposobem wyrażenia Boga jest stwierdzenie, że jest on niewyraźny. Czy zatem – zgodnie z tą interpretacją teologii negatywnej – Bóg jest, czy nie jest niewyraźny? Jeśli przyjmiemy, że nie jest on niewyraźny, to nie ma sposobu, by go wyrazić, a zatem jest niewyraźny. Jeśli założymy, że jest on niewyraźny, to wyraziliśmy, że jest niewyraźny, a zatem nie jest niewyraźny. W konsekwencji Bóg nie jest niewyraźny wtedy i tylko wtedy, gdy jest wyraźny”.

Dwa punkty tego sformułowania budzą wątpliwości. Po pierwsze, TA stwierdza, że Bóg jest niewyraźny, dlatego nie jest jasne, dlaczego – na jej gruncie – mielibyśmy przyjmować, jak czyni Autor w pierwszej części tego sformułowania, że *nie jest* on niewyraźny. Po drugie, nawet jeśli przyjmiemy, że nie jest on niewyraźny, nie bardzo wiadomo, dlaczego miałoby stąd wynikać, iż „nie ma sposobu, by go wyrazić, a zatem jest niewyraźny”; jeśli bowiem przyjmiemy, że nie jest niewyraźny, znajdujemy się poza obrębem TA, a zatem możemy wyrazić Go w inny sposób, niż przez stwierdzenie, że jest niewyraźny. Innymi słowy: nie w pełni przekonująca wydaje się być rekonstrukcja jednego z głównych problemów TA w sposób analogiczny do paradoksu kłamcy. Te same wątpliwości nasuwają się w kontekście sformułowanych przez Autora (na s. 133 i w przypisie 48 na s. 134) paradoksu Niepoznawalnego i paradoksu Niepojmowalnego. Oczywiście, ten zarzut – nawet jeśli jest trafny – nie podważa zasadniczej myśli Autora, że tezy teologii milczenia i teologicznego sceptycyzmu (czy, jak wolałbym to ująć: teologii niewiedzy) są paradoksalne, tyle że owa paradoksalność (wewnętrzna sprzeczność wynikająca z samo-odniesienia) ma nieco inny charakter niż w przypadku paradoksu kłamcy (co może wynikać stąd, że zdanie prowadzące do paradoksu kłamcy orzeka o samym sobie, zaś przedmiotem rodzących paradoksy zdań TA

nie są one same – orzekają one coś o Bogu). Ten zarzut można ująć jeszcze inaczej, może jaśniej niż to zrobiłem powyżej. Przyjmijmy, że teza główna TA (milczenia) – zdanie: „Bóg jest niewyraźalny” – jest prawdziwa. Prowadzi to do sprzeczności – zdania, że jest fałszywa (ponieważ zdanie „Bóg jest niewyraźalny” jednak wyraża coś o Bogu). Jeśli jednak założymy, że teza główna TA jest fałszywa, wcale nie jesteśmy zmuszeni przyjąć konkluzji (inaczej niż przy paradoksie kłamcy), że jest prawdziwa, i w konsekwencji – że teza ta jest prawdziwa wtedy, i tylko wtedy, gdy jest fałszywa (Autor zdaje się zakładać, że jeśli przyjmiemy, iż zdanie „Bóg jest niewyraźalny” jest fałszywe, to wtedy jedyną rzeczą, jaką możemy wypowiedzieć o Bogu jest to właśnie zdanie, ale nie widzę dobrego powodu, abyśmy musieli przyjmować takie założenie, tzn. pozostać „w obrębie teologii apofatycznej”; uznanie, że zdanie to jest fałszywe, oznacza wszak, że znaleźliśmy się poza jej obrębem!). Być może jednak to Autor ma rację. W każdym jednak razie warto, aby Autor, przygotowując rozprawę do druku, raz jeszcze pochylił się nad sformułowaniem tych paradoksów TA.

Przechodząc do konkluzji: pragnę podkreślić, iż nie mam żadnych wątpliwości, że przedstawiona do recenzji rozprawa mgra Piotra Urbańczyka spełnia, i to z *dużym nadatkiem*, wymagania określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Jest dziełem niezwykle wartościowym, oryginalnym, intelektualnie odważnym, świadczącym o niekwestionowalnych kompetencjach Autora w zakresie logiki, filozofii analitycznej, oraz historii filozofii i teologii. Wpisuje się tym samym w najlepsze tradycje polskiej analitycznej filozofii religii. W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie mgra Urbańczyka do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a także o *wyróżnienie* jego rozprawy.

Z poważaniem

